Nr. 124. **Lwów dnia 1. Czerwca 1861.** **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Administracya „Głosu“ oznajmia, że zniżając opłatę od inseratów obliczać będzie od wszystkich, które zostaną wręczone lub nadesłane po dniu 31. maja b. r. od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze jednorazowe umieszczenie tylko po 8 centów, za każde następne zaś po 4 centy z dodatkiem dotychczasowej należytości stemplowej po 30 centów od każdego umieszczenia.

Lwów dnia 31. maja.

Znajoma już jest czytelnikom naszym krótka przemowa pana Franciszka Smolki, miana na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 27. b. m. a zarazem i wniosek jego w kwestyi dotacyi posłów. Wniosek ten sprawił na Izbie niespodziewane wrażenie i narobił w dziennikach wiedeńskich nie mało hałasu, o którym pod rubryką „Austrya“ dokładniejszą podajemy wiadomość. Nie stało się to bez powodu. Wniosek ten bowiem, spowodowawszy większość Izby do sponiewierania prawdy i popełnienia bezprawia, okazał ją zarazem w właściwem jej świetle: okazał, czem ona właściwie jest, jakie przed sobą ma cele, jakich do dopięcia tych celów zamierza używać środków, a wreszcie jaka jest jej istotna potęga i siła.

Pisząc jeszcze w miesiącu styczniu o grupowaniu się stronnictw politycznych w austryackiej monarchii, przewidywaliśmy już natenczas taki stan rzeczy w przyszłości. Powiedzieliśmy w Nrach 20 i 21 „Głosu,“ że liberalizm niemiecki łączy się z biurokracyą i wszystko to razem zaciąga się zwolna pod sztandary ministeryalne. W ministeryum p. Schmerlinga nie mieliśmy nigdy ufności, bo przypatrując się temu, jakie się koło niego grupują żywioły, czytając pilnie akta publiczne zeń wychodzące, oceniając sumiennie jego całe postępowanie, widzieliśmy jawnie, że ministeryum to tylko pozornie nowe przybiera formy, a w gruncie rzeczy prowadzi dalej system Bachowski, system pomimo wielu ustępstw poczynionych na rzecz zasady demokratycznej, oparty przecież na podstawie centralizacyi, absolutyzmu i gwałtu. Ustępstwa te poczynione przez Bacha po rządach Metternichowskich, mogły dać temu systemowi pozory a pod niektóremi względami nawet i rzeczywiste znamiona postępu: ale system ten sam, po Dyplomie październikowym, który słuszne obudził widoki dalszego postępu, system ten sam, wbrew duchowi tegoż Dyplomu przedłużany przez ministeryum pana Schmerlinga, był oczywistą reakcyą. Z tego powodu jeszcze od miesiąca stycznia ciągle pisaliśmy o tworzącej się w Państwie i pracującej ku swoim celom reakcyi — a lubo nie wszyscy dawali nam wiarę, niektórzy nawet i hałaśliwie wprost nam przeciwne ogłaszali opinie, myśmy trwali statecznie przy naszem widzeniu rzeczy, przytaczając coraz to nowe dowody, że zdanie nasze się stwierdza.

Dziś żadna już nie może zachodzić wątpliwość, azaliśmy widzieli prawdziwie. Stronnictwa bowiem już się jasno ugrupowały, a zachowanie się ich nie zostawia żadnej niepewności, jakiem natchnione są duchem. Mamy je teraz przed sobą w Radzie Państwa. Liberaliści niemieccy w zupełnem porozumieniu z biurokracyą zawinęli pod sztandary ministeryalne, i utworzywszy dziś większość w Radzie Państwa, bronią dążności ministeryalnych. Jakie są dążności dzisiejszego Ministeryum, jużeśmy nieraz to powiedzieli: jest niemi, jednem wyraziwszy się słowem, c e n t r a l i z a c y a. Już sama centralizacya, po Dyplomie październikowym, po mowie tronowej, po odpowiedzi Cesarza na adres Rady Państwa, jest w całem tego słowa znaczeniu r e a k c y ą. Jest ona nią wszakże jeszcze daleko więcej natenczas, jeżeli zważymy, jakie są jej pojęcia o prawdzie, o wolności i prawie, i jakiemi do swoich celów dąży drogami. Wszystko to widzimy najlepiej w zachowaniu się większości Rady Państwa względem wniosku p. Franciszka Smolki. Wniosek ten bowiem odrzuciła ona nie dlatego, jakoby nie był oparty na prawdzie, i nie dlatego, jakoby nie był oparty na prawie, bo miał to oboje za sobą; odrzuciła go nawet nie dlatego, że dotykał najważniejszej kwestyi, bo kompetencyi Rady Państwa w obecnym jej kładzie: powiada przecież wyraźnie jeden z centralistycznych dzienników, że wniosek ten byłby przeszedł z pewnością, gdyby tylko wnioskodawca był prosił o to panów centralistów; — ale go większość odrzuciła dlatego, że wyszedł od stronnika mniejszości, od reprezentanta a u t o n o m i i i n a r o d o w o ś c i. Po takiem doświadczeniu nie może już żadnemu ulegać wątpieniu: czem właściwie jest i czego właściwie chce większość. Oto jest ona, po prostu stronnictwem r e a k c y j n e m, a chce a b s o l u t y z m u, — absolutyzmu, przybranego w jakieś foremki konstytucyjne, w jakieś zwyczaje parlamentarne, w jakieś pozory wolności, ale zawsze absolutyzmu, który tak dobrze jak za czasów Bacha, jak nawet za czasów Metternichowskich, stronnictwo autonomiczne, lubo na prawie oparte, uważa za konspiracyę, — traktuje go tak, jak konspiracyę wywrót Monarchii na celu mającą, — panuje nad niem despotycznie — i pragnie ażeby go o wszystko, co mu się prawnie należy, najuniżeniej prosiło, a jeżeli go nie prosi, to mu i prawdy i prawa, jak gdyby krnąbrnemu dziecku, odmawia!

Jak sobie w obec takiej większości mniejszość postąpić powinna, nie naszą rzeczą rozstrzygać. Chocibyśmy z resztą mieli w tem jakie zdanie, to nam go powiedzieć nie wolno.

Wolno nam wszakże zrobić uwagę, iż większość Rady Państwa, mimo swojej przewagi i mimo surowości, z jaką tę przewagę objawia, jest przecież do zadziwienia wątłą i słabą, a postępowanie jej, wątpimy bardzo, ażeby do jakiegokolwiek istotnie pożytecznego dla Państwa mogło doprowadzić skutku. Słabą jest głównie dla tego, że chociaż jest niby reprezentacyą ludów, przecież nie opiera się na niczem innem, jak tylko na sobie samej i na ministeryum. Podstawa taka zmniejsza jej znaczenie do nader drobnych rozmiarów, bo czyni ją czemś mniejszem jeszcze niżeli polityczne stronnictwo, mniejszem nawet, niż fakcya, bo tylko sługą ministeryalnym. Podstawa taka pozbawia ją wszelkich wpływów na opinię publiczną, która się głośno oświadcza, że nie ma nic z nią wspólnego. Podstawa taka nareszcie odbiera jej wszelką nadzieję zdobycia jakichbądź pożądanych dla Państwa skutków, bo skoro nie zamierza nic innego, jak tylko zcentralizowanie rządu w sposób Bachowski, toż nawet w najlepszym wypadku nie mogłaby innych osięgnąć skutków, jak te, które osięgnął system Bachowski. Ale nawet i takiego najlepszego wypadku przypuszczać nie można, bo tylko takiej większości może się zdawać, że jeden i ten sam experyment polityczny da się dwa razy powtórzyć. W rzeczywistości jest to niepodobieństwem. Ażeby zresztą tak gruntowną przeprowadzić reakcyę, jaką przeprowadzono za rządów Bacha, potrzebaby bronią zwyciężyć rewolucyę; ażeby znowu przez lat kilkanaście system centralistyczny utrzymywać przy życiu, trzebaby mieć do tego skarb Państwa tak mało podkopany, kredyt tak mało wyczerpany, i prowincye tak mało wyniszczone, jak je zastały rządy Bachowskie. A tego wszystkiego dzisiaj już niema…

Z zupełną tedy można powiedzieć pewnością, że ta reakcya, którą dziś większość Rady Państwa przedstawia, jakkolwiek tak butna i despotyczna, na nader kruchych spoczywa nogach — i byle tylko stawiany jej opor był dostatecznie wytrwałym, to w bardzo krótkim czasie w proch ją rozsypie. Spostrzega się w tem już opinia powszechna i dodaje mniejszości otuchy przez swoje organa. Niejeden już dziennik w takim odzywa się duchu — a nawet „Vaterland“ dzisiejszy powiada:

„O p o r d o a u t o n o m i i p o w o ł a n y c h p r o w i n c y j p r z e c i w k o u s i ł o w a n i o m s t r ą c e n i a i c h z a p o m o c ą R a d y P a ń s t w a n a p o w r ó t w s t a n m a ł o l e t n o ś c i, w y s t ę p u j e j u ż j a w n i e. T y r o l, W y ż s z a A u s t r y a, C z e c h y i G a l i c y a i d ą n a c z e l e t e g o o p o r u. Z a w z i ę t e j d o c z e k a m y s i ę t e ż w a l k i; j e d n a k w i t a m y j ą… t y l k o z r a d o ś c i ą.“

Słowom tym nie możemy jak tylko obydwiema rękami przyklasnąć, — bo jesteśmy przekonani najmocniej, że tylko zawzięta, wytrwała, do ostatniego uparta walka, może prawdzie zapewnić zwycięztwo i posiadanie zdobyczy upewnić.

Korespondencye „Głosu“.

(S p o ź n i o n a.)

Warszawa dnia 23 maja.

Przebyliśmy Zielone świątki pośród żałoby, bo nie masz nadziei by nastąpiła jakakolwiek zmiana ku lepszemu w naszem położeniu. W drugie święto zaczęto uprzątać namioty, powózki i kupy słomy z placu Krasińskich; wojsko się na chwilę zmobilizowało i poczęło ruszać ku Nalewkom; powszechnie myślano, że ustąpienie to będzie początkiem do dalszych ruchów z miasta, — lecz wkrótce przekonała się nieszczęśliwa publiczność, że jeszcze nie tak prędko przyjdzie jej pozbyć się nie miłego koczowiska oddziałów piechotnych i konnych po ulicach, kędy zwykle największy ruch się odbywa. Uprzątnięto tylko plac Krasińskich, by zrobić miejsce jarmarkowi na wełnę, który miał się u nas jak zwykle zacząć w drugi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, a dotąd dla braku targowiska nie okazał życia. W innych miejscach biwaki jak dawniej porozkładane z daleka już dają się czuć nieprzyjemnemi wyziewami; prócz tego zakładają za miastem na polu Marsowem obóz, zkąd smutne tylko wypada nam czynić wnioski na przyszłość najbliższą, gdyż nie widać końca naszej niedoli. Co krok można się spotkać z patrolą policyjną, kozacką lub żandarmeryjną; wojsko miesza się we wszystkie stosunki; nie można słowa przemówić do przyjaciela na ulicy, by się nie narazić na gburowatą alokucyę pijanego sołdata, co w zbliżeniu się dwóch ludzi widzi zmowę na całość imperyum rosyjskiego. Smutne więc mówię były dla nas Zielone Świątki, bo chociaż pozwolono nam odbywać pielgrzymkę do Bielan lub na odpust czerniakowski, to działo się to w asekuracyi całych plutonów jazdy i miasto rozweselenia i zaczerpnięcia tchu świeżego powietrza, każda pierś napełniała się oburzeniem przeciw władzy, co tak nieludzko zatruwa życie narodu, gwałcąc wszystko, a nawet i to, co bezkarnie gwałcić długo się nie pozwoli — religię. Odwiedzaliśmy także świeże groby naszych męczenników na cmentarzu powązkowskim, kilka tysięcy ludności najrozmaitszych klas pielgrzymowało na to święte dla nas miejsce, pieśnią i modlitwą błagając Przedwiecznego o zlitowanie się nad koroną polską; a pielgrzymka ta odbywała się nieprzerwanym łańcuchem od miasta aż do mogił obok rozstawionych batalionów piechoty, która w naszych oczach nabijała karabiny i obok nadciągającej kłusem jazdy, a tuż u wchodu na cmentarz widziałem szereg ambulausów wojskowych, — jednem słowem: kompletne przygotowania do krwawej akcyi, którą usiłowano koniecznie wywołać; zaczepiano szczególnie młodych ludzi i tak lada głupiem pytaniem, spodziewając się zuchwałej odpowiedzi lub oporu, co naturalnie byłoby pociągnęło za sobą katastrofę. Podziw bierze, jak rozległe studya robili nasi wrogowie, by wynachodzić słabe strony polskiego charakteru: ręczyłbym, iż w biurach policyi i żandarmeryi musi być cała fizyologia i psychologia Polaka, z której muszą examinować ajentów; tą razą cierpliwość i spokój publiczności pomimo wystawienia na najdrażliwsze próby zwyciężyła; prócz małych awantur żołnierskich wszyscy powrócili do domu cicho, ale z pewną dumą i moralną wyższością nad zbrojnemi masami.

Aresztowania dorywcze i publiczne bynajmniej nas jeszcze nie opuściły; odwachy zawsze pełne; a zawsze jeszcze ta sama co dawniej panuje dowolność i okrucieństwo. Przedwczoraj nadchirurg tutejszego szpitalu ewangielickiego, człowiek dojrzały i bardzo cichego usposobienia, jechał z dziećmi dorożką przez miasto i jadąc bawił swe drobne chłopięta trzaskaniem z malutkiego batożka, który na godzinę przed tem był kupił dla zabawki dziecinnej; spotyka trzech oficerów rosyjskich: ci zatrzymują dorożkę i biorąc ojca do odpowiedzialności „za groźne demonstracye batożkiem w ich obliczu“, aresztują go i odprowadzają do intendentury wojskowej, gdzie się znajduje taki „odwach“. Napróżno przedstawiał aresztowany całą niewinność manipulacyj batożkowych, napróżno prymaryusz szpitalu reklamował niezbędnego kolegę: napróżno czyniono już nawet kroki z magistratu do jego uwolnienia, raport o tym wypadku razem z batożkiem przedłożony wprawdzie namiestnikowi, ale dotychczas nie wyszła żadna decyzya. Podobnych wypadków naliczyłbym kilkadziesiąt, ale aż krew się burzy na wspomnienie tej swawoli. Słyszę, iż nawet kilku lekarzy wojskowych, którzy się za aresztowanymi wstawiali, uwięziono i osadzono w cytadeli, dokąd zwożą także z prowincyi więźniów: przedwczoraj przystawiono tu koleją żelazną czterech z Częstochowy za to, iż śmieli prosić o oddalenie prezesa miejskiego, który ma być stworzeniem na krój Gorczakowski.

Procedura śledcza w Modlinie skończyła się jeszcze przed dwoma tygodniami; raport p. Wieczorkowskiego, który przypadkiem dostał się do rąk publiczności, kazano odwołać samemu prezesowi sądu kryminalnego, a więźniowie oczekują orzeczenia namiestnikowskiego. Przy tylu przewrotnościach, jakich jesteśmy świadkami, trudno odgadnąć, co z nimi rząd uczyni; obiega pogłoska o zniweczeniu całego dotychczasowego śledztwa i o oddaniu tej sprawy pod sąd trybunału tajnego: znamy my, co to za treść tych dwóch wyrazów i dlatego błagamy Boga o — litość!

Reformy, jakie nam rzuci Petersburg, a ogłosi Zamek z przynależnemi objaśnieniami, napomnieniami i motywami, wysłuchamy zapewne w asystencyi bagnetów, a kto wie, może nam przyjdzie krwią podpisać protokoł obwieszczenia?

Dowiaduję się właśnie, iż Gorczaków rozkazał otworzyć teatra, i w tym celu wypróżnić je z pokwaterowanych tamże żołnierzy. Dla rozweselenia i ugłaskania Warszawian ma posłużyć 10 przedstawień scenicznych; jeśli się nie udadzą, tedy nastąpi na nowo zamknięcie. Personal teatralny rozprószony znajduje zajęcie po prywatnych domach, kilku spiewaków bierze udział w oratoryum, jakie na korzyść ubogich wyprawia gmina ewangelicka, w którymto celu odbyły się już dwie próby.

Wczoraj rozeszła się po mieści pogłoska, iż ogromny nos miał nadejść z Petersburga do Gorczakowa i rady administracyjnej za postępowanie z Warszawą i krajem. Nie mogę zaręczyć, czy to prawda, ale wiem, że wczoraj z południa z wielką skwapliwością zwoływano radę administracyjną na posiedzenie.

Z województw smutne wieści, które słysząc człowiek omal że się nieośmieli pytać, czy jest jeszcze sprawiedliwość boża? — W Lubelskiem, Radomskiem, Płockiem policya zakazuje modlić się; — poprzebierani agenci burzą lud przeciw obywatelstwu; włościanie chwytają tych podżegaczy i odstawiają do urzędów: władze wypuszczają bezkarnie na wolność! Litwa i kraje zabrane w podobnych okolicznościach. Wszędzie cięży ręka barbarzyństwa, wszędzie pastwi się pięść przemocy, i powtarzam: nie widać końca tej niedoli.

Warszawa dnia 26. maja.

Najważniejszym faktem bieżących dni jest choroba x. Gorczakowa, naszego namiestnika; lekarze mieli oświadczyć, iż nie doczeka tygodnia, gdyż płuca zupełnie sparaliżowane. Rozmaite tu czynią uwagi z tego powodu; niektórzy przepowiadają większy jeszcze ucisk za przybyciem nowego namiestnika, któren wedle pogłosek konsystuje obecnie gdzieś w Azyi. Na wielu rodakach słabość i blizki koniec x. Gorczakowa czyni podobne wrażenie, jak śmierć ś. p. Mikołaja. Jakieś przykre niewymowne opanowuje nas uczucie, z którego trudno sobie zdać sprawy, jednakowoż każdemu się zdaje, iż za prędko umiera, iż wypadałoby za każdą cenę dłużej go jeszcze na tym świecie potrzymać. Rosya traci w nim ważny żywioł starego systemu, a utraciwszy przed tygodniem ledwo Alexego Orłowa, będzie miała powód do robienia stosownych spostrzeżeń i poznawania palca Bożego w historyi dni świeżo ubiegłych. Tymczasowo najwyższy rozkaz powołał jenerał gub. warsz. Merchilewicza do zarządu Królestwa. Rzecz to dla nas bez żadnej wagi.

W naszem położeniu wewnętrznem nie można dopatrzeć ulgi. Każda godzina przynosi wiadomości o nowych nadużyciach żołnierskich; a z listów dochodzących nas z prowincyi widno, iż i tam nie lepiej: niepewność stosunków dochodzi takiego stopnia, iż cała ludność widzi się zmuszoną do stania murem jak jeden mąż w obec rządu a właściwie jego rozpasanym organom. Po miastach powiatowych i gubernialnych dowódzcy wojskowi gospodarzą samowolnie jakby w kraju, wyjętym z pod wszelkich praw, z ominięciem władz administracyjnych i sądowych. Policya, wziąwszy sobie za program okolnik Muchanowa, sieje pogłoski i podżegania, które jeśli Bóg da, przy naszej czujności i solidarności wszystkich obywateli kraju, bardzo cierpkie dla niej samej wydadzą owoce. Jesteśmy wszyscy tego przekonania, że umyślne, złośliwe a do tego niedorzeczne napinanie stosunków, musi nakoniec rozerwać te więzy, które z bohatyrstwem pierwszych chrześcian znosimy. Po kraju zakazano także, jak i u nas, spiewania pieśni nabożnych w kościołach, i tłumnego wychodzenia ze świątyń Pańskich. Lud nasz, przyzwyczajony od wieków drogich sobie pieśni, niepojmując jak można się obejść bez pogwarki na cmentarzu przed kościołem lub cerkwią, dziwi się niepomału tym chińskim rozporządzeniom, słucha ich wprawdzie, ale umie już ocenić ludzkość rządu i głęboki rozum pp. gubernatorów i naczelników.

Z dniem każdym coraz więcej przybywa wojska, naokoło Warszawy ma być założony obóz, i tam ma się zgromadzić cała siła dotąd przebywająca w królestwie z rozprószonych po kraju kolumnach, a natomiast dla osady miast prowincyonalnych przezorność ministeryum wojny ruszyła w marsz Samojedów i Kałmuków. Podejrzywają bowiem dotychczasowe pulki o współczucie dla nas i sprowadzeniem pokoleń azyatyckich chcą odjąć nam wszelką sposobność porozumiewania się z siłą zbrojną.

Za kilka dni przypada święto Bożego Ciała, obchodzone tu podobnie jak w Krakowie uroczystemi procesyami przez całą oktawę. Dziś, kiedy wszystka ludność i wszystkie odcienia tak zjednoczone, a w dwójnasób przyjęte religijnością obchody Bożego Ciała będą miały coś wspaniałego. Na wojsko i na porozkładane koczowiska uliczne, ani duchowieństwo, ani publiczność nie będzie zważać, chociaż jesteśmy pewni, że w odstępach co 10 sążni tłum ludności przecięty będzie plutonem jazdy i taką kolumną postępować będzie w procesyi. Życzyłbym mieć pod ręką rysownika, któryby ten wierny wizerunek naszych cierpień mógł udzielić ilustrowanym dziennikom zachodu, i dać światu o jeden dowód więcej, jakichto rozkoszy doznajemy pod ojcowskim liberalnym, i srodze czułym rządem rosyjskim. W Płockiem gimnazyum miał tamtejszy gubernator zamknąć trzy klasy i rozpędzić uczniów za zburzenie pomnika, po-

stawiónego na cmentarzu pewnemu Polakowi, który zginął w obronie Rosyi nad Almą. Oczekuję wszakże potwierdzenia tej pogłoski. Natomiast w Radomiu omal że nie przyszło do krwawego starcia między wojskiem a ludnością; iż znowu religijny obrzęd z jednej, a despotyzm sołdacki z drugiej strony, był do tego powodem. Dnia 19. b.m. bractwo przy kościele bernardyńskim, od kilku tygodni zakazami wojskowemi przeszkodzone w odprawianiu naboż. przed statuą Matki Boż. tuż przed kościołem, wyrobiło sobie u gubernatora umyślne pozwolenie, by módz wedle zwyczaju przystroić kwiatami drogi wizerunek i odprawić po bożemu modły i spiewy. Hr. Oppermann dał pozwolenie za poprzedniem zapewnieniem, iż nic podejrzanego spiewać się nie będzie. Ludność tedy z niemałą radością ujrzała figurę przed kościołem ojców Bernardynów ubraną w kwiatki, równianki i zieleń majową a nad aureolą Matki Boskiej w kabłąk napis: „Królowo korony polskiej, módl się za nami!“ a nad napisem orła polskiego z koroną. Niebawem więc mnóstwo ludzi pomimo kompanii wojska opodal w szyku bojowym ustawionego, zebrało się u stóp i figury i poczęło spiewać. Przyłączyła się wnet także rzesza, wychodząca z fary z nabożeństwa majowego i zaraz zabrzmiał uroczysty hymn: „Boże coś Polskę.“ Na to pułkownik dowodzący wojskiem dał rozkaz rozpędzenia pobożnego tłumu, który rozpierany bagnetami i kolbami chronił się po większej części na ogrodzony cmentarz kościelny. Tam aresztowano kilku mężczyzn i wzięto się do oczyszczenia reszty placu. Lud atoli pomimo zwiększonej siły zbrojnej wołał „Ustępujemy przemocy, ale nie ustąpim całkiem, aż wydani będą uwięzieni!“ i gwiżdżąc wodził żołdaków za sobą. Kilka ataków nie zniewoliło ludu do rozejścia się, więc niektórzy z członków byłej delegacyi miasta widząc niebezpieczeństwo rozlewu krwi, uprosili uwolnienie uwięzionych, co uspokoiło mieszkańców, którzy już na rozchodnem byli świadkami, jak ni ztąd, ni zowąd pochwytano wielu ludzi młodych i odstawiono na odwach, gdzie jeszcze dotychczas mają się znajdować. W Modlinie zabierają się do tajnego śledztwa z męczennikami dni kwietniowych. Wiadomość ta napełniła przerażeniem powszechnem całą Warszawę,

Przegląd polityczny.

W polityce europejskiej nastąpiła chwilowa cisza. Zamilkły nawet wieści i pogłoski, bo ci, którzy je tworzą i roznoszą, nie mogą się jeszcze zoryentować, jaki kierunek prawdopodobnie obierze sobie po takiem zakończeniu sprawy syryjskiej, opinia publiczna. Z razu tak nagła ewakuacya Syryi dała do mniemania, że Francya z Anglią podniesie kwestyę polską. Bliższe rozpatrzenie się w sprawach bieżących zawróciło opinię dzienników na wprost przeciwną drogę, na której miały się dwa wielkie kontynentalne mocarstwa Francya i Rosya związać wzajemnym sojuszem w celu wytoczenia i przeprowadzenia kwestyi wschodniej. Gdy jednak ostatnie te domniemywania przez zachowanie się Anglii, okazały się na ten raz prawie niemożebne, opinia publiczna stanęła jak łódź na wodzie, ktorej prąd ustał. Wszyscy patrzą to w tę, to w ową stronę, zkąd nowy wiatr w żagle uderzy; ale dotąd cisza niepewna i nikt nie wie w jakim kierunku jutro dalej popłynie. W polityce cisza taka jest najniebezpieczniejsza, bo w niej zawsze coś się waży, coś się przygotowuje, co sytuacyę obecną nagle zmienić może. Jakkolwiek dotąd żadnych ważniejszych oznak tej blizkiej zmiany dostrzedz nie można, jakkolwiek wielom wydaje się ta cisza chwilowa zapowiadać dłuższy, przynajmniej do końca roku niczem niezamącony pokój, opinia jednak publiczna nie wierzy temu, i przez upor spodziewa się wojny. Naszem zdaniem ani na dłuższy pokój, ani na blizką wojnę z góry liczyć niemożna. Zależyć to będzie od tego, co tu dzisiejsza w polityce cisza uradzi. Z materyałów bowiem, które dzisiaj pod ręką mamy, wypada wnosić, że ta cisza nie jest niczem innem, jak przygotowaniem do nowego zwrotu polityki europejskiej. Państwa i narody wiele przeżyły zdarzeń w ostatnich miesiącach, aby w swojej zakreślonej od kilku lat polityce, czegoś nie odmienić. I tak n. Austrya opuszcza coraz więcej swoją groźną i wyzywającą pozycyę w Weneckiem przekonawszy się, że ani ona na Włochy, ani Włochy na nią w tej chwili uderzyć nie mogą. Mając z Włochami codzienne stosunki, musiał również gabinet wiedeński wydać rozporządzenie, w którem powiada, że jakkolwiek ani króla Włoch, ani dokonanych we Włoszech anexyj Austrya nie uznaje, jednak dla prywatnego interesu mieszkańców Włoch i Austryi pozwala urzędom swoim za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych przyjmować dokumenty i inne pisma od istniejących de facto dzisiejszych władz włoskich, które to pisma mają być tak uważane, jakby od legalnych władz pochodziły. Nawet paszporty włoskie podpisane przez poselstwo pruskie mają być w ten sposób uwzględnione, że za nie w zamian w granicach państwa austryackiego wydawane mają być tymczasowo paszporty austryackie.

Wszystko to mogłoby znaczyć, że Austrya na dłuższy przeciąg czasu spodziewa się pokoju, albo że odwróciwszy się na chwile od Włochów, którzy domowemi zaburzeniami zajęci, nie mogą na teraz o żadnych zaczepnych myśleć krokach, zwraca się z całą potęgą swoją przeciw Węgrom, co już i tak dało powód w angielskim parlamencie do znanej nam interpelacyi Griffitha. Tego jednak zdrowy rozum przepuścić nie może, bo znajome są już Austryi skutki podobnej polityki.

Chwilowa stagnacya w polityce Francyi pozwala również wnosić, że się tam na jakąś zmianę zanosi. Wcale by nas nie zdziwiło, gdyby ów serdeczny stosunek Francyi z Rosyą nagle jaki szwank poniósł. Rosya nie jest dzisiaj tą samą Rosyą, z którą przed rokiem względem kwestyi tureckiej umawiał się cesarz Napoleon. Wypadki i źle zaaplikowane, połowiczne reformy osłabiły ją, a tem samem może na czas dłuższy wytrąciły jej z ręki broń zaczepną. Ciekawem jest również, że półurzędowe dzienniki francuzkie zajmują się teraz nader skwapliwie wewnętrzną sytuacyą Rosyi, i wszystko doprowadzają do tego wniosku, że Rosya dzisiaj na zewnątrz nic zdziałać nie może, że nietylko z Polski musi nagromadzone tam wojska wycofać, ale nawet gwardyi cesarskiej musi użyć do przytłumienia zaburzeń w guberniach wschodnich. Czy to ma być wskazówką dla opinii publicznej, aby się przygotowała na to, że korzyścią dla Francyi byłoby, zwrócić się teraz przeciw Rosyi wypadkami w Polsce i powodem reform osłabionej? Czy ma to w obec Anglii et consortes maskować rzeczywiste razem z Rosyą ułożone projekty?

Śród tych domniémywań i wyczekiwań jedna tylko wiadomość nadeszła nam dzisiaj, która z różnych stron wzięta, mogłaby nawet urość w zapowiedź wielkich, najbliższych wypadków. Wiadomością tą jest, że Cavour, któremu „Monitor“ od niejakiego czasu coraz to słodsze prawi grzeczności, miał dostać zaproszenie od Napoleona, aby po skończeniu rozpraw sejmowych do Paryża przyjechał. Twierdzą także, że i od gabinetu londyńskiego przyszło podobne wezwanie do Turynu. Przy tej wiadomości przypominają niektórzy zjazd w Plombieres i jego skutki. Więc i do tych odwiedzin, które nastąpić mają w skutek potrzeby tajemnego, ustnego porozumienia się, przypisują rzeczy wielkiej wagi. Nieprawdopodobnem zdaje nam się być przypuszczenie niektórych dzienników, które powołanie Cavoura do Paryża w ten sposób sobie tłumaczą, jakoby sprawa Rzymu wyczerpała już wszelkie pisemne propozycye i że tylko ustnie do rozwiązania doprowadzoną być może. Jeżeli wyjazd Cavoura do Paryża istotnie nastąpi, to większych ztąd rzeczy oczekiwać będzie opinia publiczna, jak rozwiązania kwestyi rzymskiej, która zostawiwszy kwestyę Wenecyi i wiele innych w zawieszeniu, bynajmniej spokoju w Europie nie ustali.

Wewnętrzna sytuacya Austryi zawsze ta sama.

Korespondencya „Głosu.“

Wiedeń dnia 28. maja.

♂ Rada Ministrów trwała dziś od 3. do 6. Wczoraj i pozawczoraj także kilka godzin. Narady głównie odnoszą się do Węgier, lecz rząd czuje to coraz więcej, iż z parlamentem w Wiedniu trudno będzie dopiąć zamierzonego celu, to jest dostać pieniędzy i ustalić konstytucyę ogólną. Izba pierwsza ma być za autonomią prowincyi. Większość w niej zdaje się być zapewnioną w tym kierunku. Jest obawa tylko, żeby pod tą zasłoną niekryła się reakcya. W Izbie niższej posiedzenie wczorajsze pokazało, jak centralistyczna większość jest niepewną i słabą. Autonomiści wzięli w kwestyi dyet moralnie górę, gdyż zrobili wyraźne zastrzeżenia i poddali wotum dwa razy pod wątpliwość. Lecz centraliści wciągnęli w swój zakres i kompetencyę w rzeczach finansowych. Czy tego chcieli, pokaże się poźniej. Autonomiści poczuli wszakże wczoraj swą siłę. Jak jej użyją dalej. Wielu mniema, iż powinni przeprowadzić centralistów do koncensyj, lub do uznania, że parlament obecny jest niemożebnym. Inni utrzymują, że powinna raczej starać się przekonać rząd i Cesarza, że system wyrobiony na gruncie dawnego, jest nieodpowiednim dla prowincyj i dla Państwa. Ta ostatnia droga mogłaby przyprowadzić do zupełnej decentralizacyi z zaspokojeniem życzeń i potrzeb każdej prowincyi; pierwsze przeciwnie przyprowadziłoby tylko do poprawy teraźniejszego centralistyczno-konstytucyjnego ruchu.

Posłowie galicyjscy stanęli wczoraj na przedniej straży autonomicznego obozu. P. Smolka mówił do przekonania i do rozumu. Wotowanie pokazało, że dopiął w części swego celu, osłabiając dawniejszą większość centralistyczną. W innych kwestyach będą zapewne autonomiści występować jeszcze śmielej.

Ministeryum czuje te trudności, i już mówią o prostych wyborach na przypadek, gdyby Izba się rozwiązała, lub gdy część posłów z niej wyszła.

W Izbie pierwszej korona ma prawo dodać tylu nowych członków, ileby chciała.

Adres Węgrów może się jeszcze przewlecze do dni kilkunastu, gdyż jeszcze jest wielu mówiących.

Co rząd z tym adresem zrobi, to najważniejsze zapytanie.

Węgrzy chcieliby, żeby Sejm ich rozwiązał. Rząd miałby wtedy do czynienia z całym narodem.

Nadchodzą chwile bardzo ciekawe i bardzo ważne.

Wiedeń dnia 29. maja.

♂ Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej, przeprowadziło Rząd i większość centralistyczną, do zastanowienia się stanowczo nad tem, „czem jest parlament i co dalej robić może?“ To zapytanie postanowione śmiało i prosto przez p. Smolkę, i rozwinięte w słowach uczciwych i prawdziwych, trafiło do przekonania tak ogólnie, że nie tylko między posłami na wszystkich prawie ławkach, ale i w publiczności, słyszeć można było głosy zadowolenia; centraliści uczuli, że strona przeciwna przestawała być opozycyą, i że przechodziła wyraźnie na pole zdobyte siłą przekonania i prawdy. Po wielu prz eto mowach bardzo głębokich ale niepotrzebnych i nieodpowiednich w odpowiedzi p. Smolki, a potem p. Dietl, i p. Klaudi większość dawniejsza centralistyczna, zwinęła swe chorągwie i cofnęła się w zamieszaniu, wzywając, żeby posiedzenie odroczonem zostało aż do soboty, co też nastąpiło. Co nastąpi w sobotę? czy większość się przygotuje do nowej walki w argumentach? czy postara się pobocznie o głosy? czy nareszcie ulegnie? Co powie nareszcie ministeryum, gdy projekt ministeryalny poparty przez większość upadnie w tej stanowczej próbie?

Każdy dzień pokazuje wyraźniej, że na drodze, na której rząd szuka ratunku dla Austryi, znaleźć go będzie trudno.

Ludy Austryi chcą wolności, chcą konstytucyi, ale słusznie widzą grunt prawdziwej wolności i prawdziwej konstytucyi w autonomii prowincyonalnej. Niech naprzód ta zostanie zabezpieczoną i wprowadzoną w życie; reszta zrobi się wtedy prędko i zgodnie.

Czas, który tu schodzi na niczem, pozwoliłby Sejmom prowincyonalnym, już daleko posunąć to, co tak dobrze rozpoczęły. Zaspokojone prowincye, przyszłyby wtedy do Rady Państwa, z innem sercem, jak teraz.

Na ławkach Ministrów widać było dziś wyraźną niepewność o dalsze losy teraźniejszego parlamentu.

Węgrzy jeszcze dni kilkanaście poświęcą debatom nad swym adresem. Między nimi jest przekonanie, że teraźniejsze ministeryum nie doprowadzi do zgody.

„Neueste Nachrichten“ idą zupełnie z decentralistami i pomagają im wiele swemi wybornemi artykułami

Rzym dnia 21. maja.

Wszelki bezstronny w Polsce człowiek, powinien wielką wyznać prawdę: to jest, iż ze wszystkich europejskich monarchów jedynym naszym prawdziwym przyjacielem okazał się dzisiaj najsłabszy, najbezbronniejszy i najuboższy z nich — Pius IX, który odrzucił stanowczo wszystkie zabiegi petersburskiego dworu o breve potępiające ruch narodowy w Polsce, upomniał się o zdeptane prawa katolickiego kościoła i pogroził Carowi strasznym sądem Bożym za prześladowania katolików i za rozlew krwi niewinnej.

Po ostatnich propozycyach przedłożonych w przeszłym tygodniu Ojcu Świętemu przez Cesarza Napoleona a odrzuconych przez Papieża, słychać iż p. Thouvenel ma wkrótce ogłosić notę oznajmującą, iż wojsko francuzkie cofa się z Rzymu, albowiem pobyt Franciszka II w tej stolicy i podnieta, jaką reakcya neapolitańska w nim znajduje, czynią niepodobnem przedłużenie francuzkiej okupacyi. Jeśli Francuzi się ztąd cofną w ciągu czerwca, o czem wszakże wielce wątpimy, nie opuszczą oni półwyspu, lecz zostaną w Civitavecchia: portowe to miasto stanie się tem niby dla Rzymu, czem eskadra francuzka krążąca po śródziemnem morzu wespół z angielską i rosyjską, stać się ma dla chrześcian syryjskich. Podejrzana to zaiste opieka, nad którą powiewać będzie także bandera tych, co chrześcian mordują w Warszawie!

Zresztą wszystkie wieści o podobnych notach i o ewakuacyi Rzymu będziemy poczytywali za przesadne, dopóki nie ujrzym czynu stwierdzającego zamiary przypisywane Francuzom. Nic a nic dotychczas nie okazuje takowych. Armia francuzka owszem wykonała w tych dniach mnogie ruchy ku granicy neapolitańskiej. Z Neapolu zaś donoszą, iż baron de Charisson, zięć xięcia Murata, znajduje się od dwóch tygodni w Abruzzach i że pisał do swego teścia zapewniając go, iż reakcya dojrzewa na jego korzyść i zachęcając, by przybywał jak najrychlej.

W Umbryi ponawia się ciągle trzęsienie ziemi, napełniające przestrachem mieszkańców tej prowincyi. W skutek powtórzenia się klęski miasto Citta della Pieve uszkodzone już przed tygodniem, w znacznej części zniszczonem zostaje. Ocalał atoli kościoł św. Piotra ze sławnemi freskami Perużyna. Ludność wszystka wyniosła się w pole i koczuje pod gołem niebem. Ojciec Święty posłał onegdaj tysiąc szkudów z własnej szkatułki tym nieszczęśliwym.

Uważaliśmy niejednokrotnie z przykrością w niektórych paryzkich korespondencyach „Czasu“ fotograficzne, że tak powiem, odbicie myśli i dążności urzędowej i półurzędowej prasy francuzkiej. To natchnienie przez obcego ducha raziło nas dawniej w zapatrywaniu się szanownych korespondentów na kwestyą rzymską; ale otożci dzisiaj znajdujemy w liście pod głoską B. w 108 Nr. „Czasu“ pewne odcienia w czysto narodowej kwestyi aż zanadto jawnie zafarbowane kolorem ostatniej noty „Monitora“ o Polsce. Coż znaczą okresy takie, jak następne: „Niepodobna przypuścić, aby Król Polski włożył koronę wśród biwakującego żołdactwa... Zapewne Alexander II poprzedzi koronacyę reformą, która pamięć żywą krwawej przeszłości złagodzi... Ma Rosya „porę do dokonania wielkiego dzieła pojednania,“ byle do niego w dobrej wierze i ze szczerą chęcią przystąpiła“. Coż znaczy ta reforma łagodząca pamięć zamordowanych braci naszych? Co znaczy to dzieło pojednania z odwiecznym wrogiem Polski? Czyliż te wszystkie wyrazy nie są wierną parafrazą czczej deklamacyi o wspaniałomyślności cara? Jeżeli p. B. pisze jedynie w taki sposób, ażeby złagodzić oburzenie Polski, to spodziewamy się że i jemu równie jak nam chodzi o to, żeby się naród posiadał i na zbyteczne nienarażał ofiary, ale żeby był zarazem niezachwianym w oporze moralnym i nieubłaganym w nienawiści pojednania i transakcyi.

Austrya.

Korespondencya Pollaka zamieszcza dziś sprostowanie sprawozdania z posiedzenia Rady Państwa, odbytego d. 27. maja. Błąd, który korespondencya prostuje, znajduje się we wszystkich sprawozdaniach nawet w urzędowem stenografowanem. Pochodzi on ztąd że archimandryta Bendella źle przełożył rumuńską przemowę włościanina Ilinz posła bukowińskiego. Mowa Ilinza brzmiała, jak mówią, następnie: „Wysoka Izba, sądzę, że sprawa dyet dotyczy finansów państwa i że Rada Państwa w dzisiejszym składzie swoim niejest kompetentną rozstrzygać o takich sprawach finansowych, oprócz tego sądzę, że o dyetach dla posłów mogą tylko sejmy krajowe stanowić, bo sejmy powinny się starać o to, aby ich posłowie mieli stosowne utrzymanie. Niektóre sejmy uczyniły to już nawet, przytaczam tylko jako przykład uchwałę sejmu bukowińskiego, który wyznaczył dyety dla swoich posłów do Rady Państwa w ilości 7 zł. w. a.“ Okazuje się z tego że archim. Bendella przemilczał powody wyłuszczone przez włościanina i wymienił tylko, że tenże wnosi, aby wyznaczyć po 7 zł. w. a. dla posłów.

— Wydział sejmowy wyższo-austryacki odznacza się przed innemi wydziałami tem, że wszystkie protokoły swoich czynności ogłasza, co mu zjednało pochwały dzienników liberalnych. Obecnie wystąpił tenże wydział jako dzielny obrońca autonomii.

Sejm wyższo-austryacki uchwalił był ustawę o nieodpowiedzialności posłów i przesłał takową wprost do ministeryum dla wyjednania sankcyi cesarskiej. Ministeryum zwróciło ustawę z żądaniem, aby ją przedłożyć pierwej namiestnictwu. Wydział sprzeciwia się temu twierdząc że w ordynacyi krajowej niemasz przepisu, któryby wzbraniał sejmom i wydziałom przedkładać swoje uchwały ministrom bez odnoszenia się do namiestnictwa. Zachowując sobie przedłożyć tę sprawę sejmowi i wyjednać w drodze konstytucyjnej autentyczne wyjaśnienie ustawy uchwalił wydział na ten raz, nie przesądzając prawom kraju i sejmu, przedłożyć ustawę namiestnictwu.

— Posiedzenie Izby posłów d. 29. maja. Prezydujący dr. Hein. Obecni ministrowie: pp. Schmerling, Wickenburg, Pratobevera, Mecsery, Lasser, Rechberg, Wüllersdorf. Po przyjęciu protokołu odczytuje prezydent interpelacye: 1. posła Krasy i towarzyszy do ministra handlu o konferencye dotyczące cła i żeglugi na Labie. 2. posła Riccabona do ministra policyi: Przeszłego lata pojmano (ausgehoben) potajemnie i internowano kilku obywateli w południowym Tyrolu, uchodziło to póki Austrya była państwem policyjnem, ale z urządzeniem państwa prawnego (Rechtsstaat) niezgadza się takie postępowanie. Jakie kroki poczyniło ministeryum ku przywróceniu wolności tym osobom? Br. Mecsery przyrzeka odpowiedzieć na przyszłem posiedzeniu. 3. Do całego ministeryum (tegoż posła). Wydział uznał wniosek x. Litwinowicza za sprawę wewnętrzną Izby, minister Plener wystąpił przeciwko temu zdaniu, czy uczynił to w imieniu całego ministeryum i dla czego zabrał głos dopiero po zapadłej uchwale? 4. poseł Bachofer, dla czego nie wniesiono ustawy o postępowaniu ugodnem (Vergleichsverfahren). 5. Czy ministeryum zamierza znieść akcyzę na wino i moszcz. Interpelacye 3, 4 i 5. zostały bez odpowiedzi jako niepodane w należytym czasie do ministeryum. Na porządku dziennym jest ustawa o nietykalności posłów. Gdy sprawozdawcy większości i mniejszości odczytali sprawozdania swoje, z których się okazuje, że p. Minister stanu oświadczył w komitecie, iż Rada Państwa w swoim teraźniejszym składzie nie jest mocną zmieniać konstytucyi, rozpoczęła się ogólna debata, Dr. Mühlfeld wnosi, ażeby nietykalność posłów sejmowych zawrzeć w osobnym paragrafie, gdyż inaczej ustawa będzie niejasną. Dr. Smolka oświadcza, iż owłada go zawsze jakieś przykre uczucie, gdy wchodzi do Rady Państwa z powodu, iż sobie nie może zdać sprawy z tego, czem właściwie jest Rada Państwa. Nie mówi on tego z ducha opozycyi, lecz życzyłby sobie, aby go oświecono w tej mierze. Rząd nie czyni nic ku wyjaśnieniu sytuacyi, nie wzywa Węgrów, aby wysłali deputowanych do Rady, nie wzywa Kroacyi ani Siedmiogrodu aby wysłały swoich reprezentantów na Sejm węgierski lub do Rady Państwa, a tak nie jest to zgromadzenie ani zupełną Radą Państwa, ani szczuplejszą, ani nawet najszczuplejszą, nie jest niczem. Jeżeli się zaś Rada uważa za niekompetentną w kwestyach konstytucyi, za jaką mowca poczytuje niniejszą ustawę, to niechajby się zajęła innemi kwestyami n. p. ordynacyą Izby (śmiechy), lub też aby nie tracić czasu na bezowocnej czynności, niechby się raczej rozeszła do domu, gdzie na każdego posła oczekuje wiele i bardzo nagłych zadań. Wiele ustępów mowy p. Smolki przyjęła Izba z powszechnem zadowoleniem.

Nim sprawozdawcy przystąpili do ostatecznego zakończenia swej relacyi, wyjaśniał p. Schmerling powtórnie stanowisko Rządu i motywował ustawę w głównej części temi samemi wywodami, jakie przytoczył przy wniesieniu tejże. Dr. Prażak, sprawozdawca mniejszości uczynił przy ostatecznej relacyi uwagę, że Austrya jestto Europa na mniejsze rozmiary, a jak byłaby niedorzeczną wysadzać wydział do wypracowania konstytucyi jednej dla całej Europy, tak również niedorzeczną byłoby uchwalać jednoforemne ustawy dla całej Austryi. Dr. Kaiser twierdzi, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby się prowincye austryackie zgodziły na jednolitość prawa, zważywszy iż w dzisiejszych czasach udzielne państwa dążą do jednokształtnego prawodawstwa. Na tem zakończono ogólną debatę. Przyszłe posiedzenie odłożono na sobotę.

— Słychać, że p. Minister Schmerling wzywał posłów pp. Giskrę i Broschego, ażeby cofnęli swój wniosek o odpowiedzialności Ministrów, lecz posłowie oświadczyli, że niepodobna im jest uczynić zadość życzeniom p. Ministra.

— Dziennik prawniczy „die Tribune“ zbija wiadomość podaną niedawno, jakoby według nowoprojektowanej ustawy drukowej miały dla spraw drukowych być ustanowione osobne sądy. Wykroczenia drukowe mają podlegać tym samym ustawom i sądom, co wszelkie inne. Co zaś do sądów przysięgłych, to ministe

ryum ma zamiar wnieść w ogóle reaktywowania takowych w prowincyach niemieckich i waha się tylko proponować zaprowadzenie sądów przysięgłych w Galicyi i Dalmacyi. Powodem do tego ma być, że „mieszczański żywioł“, który odgrywa najważniejszą rolę przy sądach przysięgłych nie jest jeszcze w tych krajach tak wykształcony, aby mógł stanowić dostateczną rękojmię (czego? może biurokratycznej hegemonii). Jednak rozstrzygnięcie tej kwestyi będzie ministeryum raczyło pozostawić Radzie Państwa.

— „Pester-Lloyd“ donosi, że xięgarz Holzwarth otrzymał z dyrekcyi policyi zakaz przedawania broszury dra. Rosenthala pod napisem: „Odrodzenie Polski kwestya żywotna Austryi.“ Autor broszury przypuszcza, że Prusy i Rosya byłyby skłonne odstąpić dobrowolnie swoje części Polski i zrestaurować Polskę pod berłem austryackiem. Aż do czasu załatwienia tej sprawy, mógłby jaki arcyxiążę rządzić w Krakowie z wiceministeryum przy boku w oczekiwaniu na osiągnięcie tronu polskiego. Prusy i Rosya zostałyby za to wynagrodzone częściami Turcyi. Inne kraje koronne Austryi otrzymałyby wszystkie wicekrólów i wiceministerya i t. d.

— Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie poświęcają osobne artykuły p. Smolce z powodu jego wystąpienia w Radzie Państwa: „Ost deutsche Post“ jest przeciw niemu i daje p. Smolce ojcowskie przestrogi i nauczki; „Presse“ i „Oesterreichische Zeitung“ rozwodzą się z tego powodu z żalami nad „nieszczęsną pozycyą“ Rady Państwa. „Neueste-Nachrichten“ zaś oceniają krok p. Smolki bardzo sprawiedliwie, ganiąc dzienniki dopiero przytoczone. Wyśmiewa ten dziennik pretensyę p. Kurandy, redaktora „Ost-deutsche-Post“, ażeby się p. Smolka porozumiewał w podobnych razach ze stronnictwem centralistycznem. Trudno aby dla przypodobania się centralistom i uzyskania od nich jakiej złudnej a chwilowej koncesyi, mąż taki jak Smolka, dał się użyć do popierania chwiejnej większości w Radzie Państwa, chwiejniejszego ministeryum, nareszcie aby już zupełnie rozchwiewającą się Radę Państwa podtrzymywać ku powszechnej szkodzie. „Morgen-Post“ twierdzi, że centraliści głosowali przeciwko Smolce nie z zasady, ale ze stronniczości; jedynie tylko dla tego, że wniosek ten pochodził od stronnictwa autonomistów. Zwraca też ten dziennik uwagę na to, że w czasie pauzy przed głosowaniem nad wnioskiem Smolki, p. Schmerling udawał się do przewodników lewej strony z prośbą, aby wniosek Smolki odrzucili. Zapewne nastręczy wystąpienie Smolki na posiedzeniu jeszcze więcej powodów do żalów i skarg centralistycznych przeciw niemu.

— Według dziennika „Tribüne“ wydało ministeryum rozporządzenie względem korespondencyi urzędów austryackich z urzędami „królestwa włoskiego“ w sprawach prywatnych, którem uznaje faktycznie istnienie i legalność tego królestwa. W rozporządzeniu tem każe ministeryum uznawać dokumenta i legalizacye „faktycznych władz“ tamtejszych za legalne i korespondować z urzędami „faktycznemi“ jak z legalnemi.

Węgry. Posiedzenie Izby niższej d. 27. maja. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia dało powód do małej debaty. Chodziło o wyrażenie niezadowolenia Izby z powodu gwałtów popełnionych przy wojskowej exekucyi podatków w Strygoniu. Jedni chcieli użyć wyrazu „roszallas“ (niezadowolenie), inni zaś słowa „küzbotrany“ (oburzenie). W końcu wniósł Deak, aby użyć obu wyrazów, na co się zgodzono. Brzmi zatem ten ustęp jak następuje: „Izba wypowiada swoje niezadowolenie z powodu oburzających wypadków.“ Potem przystąpiono do debaty nad kwestyą dzienną.

Hr. Szechenyi: „Times oświadcza na wstępie swojej mowy, że wprawdzie czuje wiele sympatyi dla Francyi, jednakowoż wcale nie przemawia za tem, aby się trzymać polityki francuzkiej.“ Radzi on raczej łączyć się z Anglią, która jest wierną swoim zasadom z niezachwianą konsekwencyą. Wyjaśniając stosunek Austryi do Węgier, powiada mowca, że obecny stan polityki węgierskiej jest jeszcze zawsze „spokojną anarchią“. Zgadza się z wnioskiem Deaka, ze stanowiska tak prawnego jako i praktycznego, będąc tego zdania, że kość złamana, wtedy tylko zrość się może, jeżeli części w miejscu złamania w jak najściślejszej styczności z sobą będą, nie pojmuje on zresztą jak można prośbą nazywać, upominanie się wierzyciela o zapłatę u dłużnika swego. Hr. Karolyi Edward: „Każdy wiek ma swoje walki krwawe. Niegdyś była religia jabłkiem niezgody narodów, obecnie walczy narodowość i wolność przeciw absolutyzmowi.“ Wyłuszczając, że Węgry przeciw Rządowi lecz nie przeciw Austryi występują, rzuca mowca okiem na monarchów wolnomyślnych i absolutnych, i dotyka kwestyi wschodniej. Według jego zdania rozwiązanie tej kwestyi może nastąpić tylko przez podział, jak Polska, która teraz jakoby Dawid przeciw Goliatowi podnosi kamienie przeciw Rosyi. Mówiąc o trzech podporach każdego państwa polityce zewnętrznej, wojsku i finansach i zalecając Węgrom zachowanie bierne, oświadcza się mowca za rezolucyą. Rezolucyą nie przemawiamy wprawdzie do nikogo; jednak usłyszy nas, kto nas słyszeć zechce. Był czas, żeśmy się uciekali nietylko do adresów ale nawet do petycyj, lecz cóż za skutek miały one? Członkowie tej deputacyi, która swego czasu chciała wręczyć adres Cesarzowi, znajdują się obecnie między nami, arcyx. Albrecht odpowiedział przecież wtedy: „Wiecie panowie, że narażacie głowy wasze!“ Kazinczy Gabor przypomina Austryi przysłowie wschodnie: „Kto ma szklanne pokrycie na domu swoim, nie powinien rzucać kamieniami na strzechę sąsiada swojego.“ Potem zwraca mowca uwagę na dwa znamiona cechujące a ciągnące się jakoby nić czerwona przez systemy wszystkich monarchów habsburgskich t. j. egoizm i absolutyzm. Przechodzi dalej do powodów i skutków rewolucyi z r. 1848, po której nieszczęśliwem ukończeniu wprawdzie każdy Węgier zrezygnował chwilowo z walki, lecz nie zapominał o sobie i ojczyźnie, lubo zdawało się, że nawet Bóg o nas zapomniał. Austrya chce być koniecznie dobrodziejką naszą, na próżno mówimy, żeśmy zadowoleni dawną konstytucyą naszą, że nie chcemy robić użytku z jej wspaniałomyślności. W pismie ulotnem pan Schmerling jedną ręką nas głaszcze, drugą grozi. Lecz ani urąganie i drwiny, ani też razy zadane sztyletem tyrana, nie zepchną nas z drogi prawa, albowiem wiadomo nam, że odstąpienie od prawa jest również karygodnem jak jego przekroczenie. Potem przemawia mowca kilkoma słowy do mieszkańców z tamtej strony Litawy. Pod „Niemcami, których tak nienawidzimy, nie rozumiemy ani niemieckich mieszkańców Węgier, którzy przez swój patryotyzm okazali się godnymi miłości naszej, ani wielkich Niemiec, których czyny t. j. literaturę podziwiamy. W Austryi jest rodzaj Niemców, którzy się ex officio rodzą, w biurach się wychowują, między papierami żyją i pod atkami się grzebią. Tych Niemców, którzy się zachowują jakby byli cywilizatorami całego świata, którzy jakoby szarańcza nawiedzają wszystkie kraje, służą każdemu narodowi od Tajo aż do Newy dla utrzymania życia swego, którzy zaprzedają tę odrobinę serca i rozumu temu, który najlepiej zapłaci, z których wyszedł adwokat bohatyr barykadowy, minister lub alter ego i którzy kraj, ich rękom powierzony przysposabiają według życzenia a uszczęśliwiwszy świat swemi niedorzecznemi mrzonkami i rozsiawszy w rzędzie zgubne nasienie swoje, udają się z majowym płodem grzechu do Rzymu, gdzie krzyż staje się jedyną ich nadzieją, wiedząc że Bóg tylko przebaczyć im może ich czyny — tych Niemców nienawidzimy! Tego rodzaju Niemców niewadzimy, którzy od wieku do wieku dzwonią na pogrzeb nasz i wszelką bronią, mianowicie zaś piórem starają się plamić sławę naszą!“ Przechodząc potem do kwestyi narodowej i intolerancyi Niemców względem Słowian, kończy mowca temi słowy: „Węgry istnieją i będą istnieć!“ Kazinczy dostawał kilka razy wśród mowy swojej napady mdłości w skutek cierpienia sercowego i musiał kilkakrotnie wypoczywać; nie można go było jednak skłonić do tego, aby przerwał mowę swoją. Jego mowie towarzyszyły huczne oklaski. Ballagi Maurycy mówił: „Po naszej stronie stoi słuszność, a jeżeli być musi, to i ramię; zresztą nie trzeba nam broni, albowiem *suis stat viribus libertas*“. Mowca porównywa stosunek Austryi do Węgier z dwoma armiami, które śledzą wzajemnie pozycye swoje, chcąc jedna drugą wyprzeć z takowych. Polityka odporna jest jego zdaniem najlepszą, należy bowiem zostawić czasu złośliwości, aby się rozwinęła i wydała owoc, aby sobie sama grób wykopała. Często zmieniała Austrya systemy przez lat 12, podstawa była jednak zawsze ta sama, lecz największej naiwności dopięła jej polityka obecna. Usiłując na próżno zarzucić nam powróz na szyję, chciałaby teraz, abyśmy sami nożem w serca nasze godzili. Nakoniec oświadcza się za rezolucyą. Zsarnay Imre chce wysłać adres do króla Ferdynanda V., jako do żyjącej koronowanej głowy Węgier. Jeżeli to nie nastąpi, wtedy on się oświadcza za rezolucyą.

Posiedzenie d. 28. maja.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, uwiadamia marszałek Izbę o następujących podaniach do Izby. Podanie dystryktu hajduków wyrażające żal z powodu śmierci Paloczego i Telekyego, i zażalenie na exekucyę podatków, podanie miasta Raab z powodu przeniesienia sądu z Preszburga i Szopronia do Raabu. Potem marszałek uwiadomił o zaproszeniu całej Izby na uroczystość Bożego Ciała przez xięcia prymasa Tolnai. Karoly zabrał głos w kwestyi dziennej, przemawiając za wnioskiem Deaka, będąc tego zdania, że adres może Cesarza oświecić i służyć mu za wskazówkę ku dalszemu postępowaniu, na każden sposób zaś usprawiedliwia Węgry w obec Europy. Bonis Samuel dowodzi słuszność obecnego postępowania Węgier dziejami, ponieważ w przeszłości należy szukać zarodu do przyszłych czynów. Mowca wyrzuca Austryi jej postępowanie ze zwyciężonemi i oświadcza się za rezolucyą, ponieważ Izba nie ma kompetencyi do podania adresu do króla, dopóki nie jest zupełną i dopóki nie nąstąpiła „restitutio in integrum“ Zichy Antoni powiada, że on sobie nie życzy upadku państwa austryackiego. Niedołęztwo Wschodu, cywilizacya Zachodu, rozszerzenie niemczyzny i panslawizm, wymagają nowego mocarstwa, czy ono będzie się nazywać Austryą czyli Hunią, niechaj to przyszłość rozstrzygnie. Rewolucya nie pomogłaby ani Węgrom, ani Austryi. Polska, o przysłości której wątpić nie mogę i nie chcę, ten żywcem pogrzebany kraj, drażni tylko Rosyę przeciwko nam. Mowca jest za adresem do przyszłego króla Węgier. Albowiem chociaż Węgry ignorują dyplom październikowy, nie ignorowały jednak wici królewskich, gdy się zebrały na Sejm, postąpiłyby zatem nie logicznie, gdyby nie chciały wchodzić w stosunki z Cesarzem. Madacs Imre, który się oświadcza za rezolucyą, nie znajduje różnicy między p. Schmerlingiem i Bachem, chyba tylko w nazwisku. Bacha zaś porównywa z kogutem, który myśli, że pianiem swojem świtanie wywołał. W końcu powiada, iż nie potrzeba być mocarstwem wielkiem, aby doznawać szczęścia, albowiem Belgijczyk np. nie zechce być nigdy poddanym rosyjskim. Bano Miklos okazuje radość swoją z tego, że cywilizatorowie niemieccy pomimo, że kraj rozszarpali, konstytucyę zniszczyli i narodowość gorzej uciemiężali niż Turcy i Tatarzy; przecież więcej dokonali niż młoda wolność, bo sprowadzili jedność między narodami przez tych smutnych lat 12. Oświadcza się za rezolucyą.

Francya.

Paryż, 28. maja. Cesarz w ciągu lata odwiedzać ma miasta Nancy i Bourges, które obwarowane mają być jako twierdze pierwszego rzędu.

— Minister włoski hrabia Cavour oczekiwany jest w Paryżu po zamknięciu sesyi parlamentu włoskiego. Przybyć ma do Paryża na własne żądanie cesarza.

Z Kochinchiny nadszedł raport admirała Charner o wzięciu miasta Myto, jednego z najobronniejszych w Kochinchinie. Wojsko francuzkie straciło przy tem kapitana fregaty Bourdais: z resztą strata poniesiona ze strony Francuzów wcale jest nieznaczna i stan zdrowia wojska zupełnie zaspakajający.

— Mówią ciągle o blizkiem rozwiązaniu ciała prawodawczego, i stronnictwa republikańskie i orleanistowskie organizują już komitety wyborcze. Republikanie pragną przeprowadzić wybor Garnier—Pagesa i Carnota, Orleaniści zaś chcieliby mieć w nowym składzie ciała prawodawczego Thiersa, Montalamberta i innych koryfejów orleanizmu.

— Nowe prawo drukowe za parę dni wniesione być ma na stół ciała prawodawczego. Rada stanu ukończyła już swoje nad nim rozprawy.

Włochy.

Palermo 24. maja. W mieście Catania kilkadziesiąt indywiduów występując z czerwoną chorągwią i z okrzykami: precz z despotyzmem! niech żyje wolność! usiłowali zrobić republikańską manifestacyę przeciw obecnemu Rządowi. Lud wszelako sam rzucił się na nich i wzburzenie wkrótce stłumione zostało. Aresztowano 49 osób, które pod sąd oddane będą.

Turyn 27. maja. Dziennik rzymski „Giornale di Roma“ z d. 16. b. m. wystąpił z piorunującym artykułem przeciwko rządowi włoskiemu, jakoby tenże w państwie neapolitańskiem przywłaszczyć sobie chciał prawo mianowania i odwołania biskupów. Teraz dziennik urzędowy „Il Regno d'Italia“ odpiera zarzut takowy i oświadcza, iż król Wiktor Emanuel używać tylko będzie tych samych praw, które przysługiwały królom neapolitańskim, ni mniej ni więcej. Nadto rząd włoski pragnie zupełnej niepodległości kościoła i rozdziału między władzą duchowną i świecką, nie myśli też wcale o zaborze dóbr koscielnych; dlatego minister hr. Cavour oparł się stanowczo projektowi przez Ricciardego wniesionemu, który to projekt jak donieśliśmy, w parlamencie włoskim odrzucony został znaczną większością głosów.

Florencya, 22. maja. Onegdaj przybył tu jeden batalion gwardyi narodowej ruchomej neapolitańskiej i rozkwaterował się w mieście i okolicy. Między żołnierzami i podoficerami znajduje się wielu bardzo artystów i ludzi z wysokiem wykształceniem, cały przeto batalion podejmowany jest z największą gościnnością przez mieszkańców tutejszych.

Neapol, 26. maja. Bandy powstańców usiłowały napaść na miasto Sora, gdzie właśnie odbywał się jarmark. Wszakże gwardya i wojsko liniowe odparły ich ze znaczną stratą.

Medyolan, 24. maja. Kapituła kanoników przy katedrze tutejszej, zawezwawszy na naradę proboszczów miejskich, postanowiła objąć zarząd dyecezyi po wydaleniu się biskupa xiędza Caccia, którego żaden z kanoników zastąpić nie chce, nie chcąc wykonywać jego poleceń, i następnie postanowiła na własną odpowiedzialność wziąć udział w uroczystości narodowej d. 2. czerwca odspiewaniem Te Deum przy właściwem nabożeństwie. Postanowienie to zjednało całemu duchowieństwu serca ludu medyolańskiego.

— Biskup z Brescia zakazał duchowieństwu swej dyecezyi wszelkiego udziału w uroczystościach narodowych.

— Exkról neapolitański Franciszek II zmienił zamiar przeniesienia się w okolicy Rzymu do Wili Albano. Pozostaje w Rzymie samem i słychać że zająć ma zamek papiezki Castel Gandolfo. Skłonić go miało do tej zmiany niebezpieczeństwo pobytu w miejscu górami i lasami otoczonem, gdzie przez partyzantów włoskich łatwo mógłby być porwany i uprowadzony. Nie bez wpływu na umysł króla było także nie przychylne dla niego usposobienie mieszkańców w Albano, zaciętych stronników jedności włoskiej.

Anglia.

London 26. maja. Wczoraj lord mayor londyński dawał wielki bankiet, na który zaproszony był pan Fould minister francuzki; xiążę Cambridge wnosząc toast na cześć armii angielskiej oświadczył, iż spodziewa się, że przytomny bankietowi znakomity cudzoziemiec pojmie, że toast przez niego wniesiony był w duchu przyjaźni dla Francyi. Pan Fould powstawszy odrzekł: „przelawszy wspólnie krew naszą w dwóch wojnach zaszczytnych, w których żołnierze nasi jeden obok drugiego walczyli, nie sposób jest teraz, ażebyśmy broń naszą na nas samych obrócić mieli. Teraz z resztą dwie nowe mamy rękojmie pokoju, a temi są: traktat handlowy i powszechna wystawa w 1862 roku.“

Rosya.

Petersburg 21. maja. Dzienniki donoszą o nominacyi admirała Putiatyna na ministra oświecenia publicznego, w miejsce Kowalewskiego, który otrzymał dymisyą. Nominacya ta dowodzi, iż pojęcia rządowe w Rosyi ani na krok naprzód nie postąpiły, na najważniejsze posady cywilne mianują ciągle admirałów i generałów, chociaż ci najmniejszej ku temu nie mają zdolności i nawet żadnego nie mają wyobrażenia o służbie cywilnej.

Kronika.

(Nowe pismo peryodyczne we Lwowie. — Wyjaśnienie podania Gazety Krzyżowej).

— Dowiadujemy się, iż świeżo została udzieloną koncesya pani Anieli Zawadzkiej na pismo peryodyczne p. t. „Przyjaciel dzieci“ poświęcone młodemu pokoleniu wieku do lat dwunastu. Głównymi współpracownikami pisma tego są: pp. Władysław Zawadzki, Adam Pajgiert i S. Nowiński. O ile wiemy, dozwala koncesya na życzenie redaktorki ukazywanie się Przyjaciela w objętości arkuszowej raz na dwa tygodnie lub raz co dni dziesięć a nawet tygodniowo. Wiemy także, iż dołączane być mają ilustracye ozdobne i starannego wypracowania — co się jednak tyczy bliższych szczegółów treści Przyjaciela, o tych nie jesteśmy dotychczas uwiadomieni, gdy to jednak nastąpi, niezaniedbamy donieść naszym czytelnikom. Obecnie możemy tylko dołączyć życzenie, aby cała ta wiadomość jak najrychlej została faktem stwierdzoną i uczyniła zadość potrzebie podobnego u nas pisma. „Przyjaciel dzieci“ ma rozpocząć publiczny żywot swój z dniem 1. lipca b. roku.

— Pruska gazeta krzyżowa rozniosła była wieść o jakiemś podejrzanem zebraniu grona okolicznych obywateli u p. Niemojowskiego w Śliwnikach, dodając przytem niby krotofilną wiadomostkę, iż każdy przybywający otrzymał pewien żołd pieniężny i jedzenie w dodatku. W całem podaniu tem była widoczną pretensyonalność do dowcipu Gaz. Krzyżowej, z jakiego powodu powtórzyły je prawie wszystkie dzienniki niemieckie. Jednakowoż cała krotofilność polega na tem, że doniesienie Gazety Krzyżowej jest wierutnem i umyślnem kłamstwem, wcale nie przystającem poważnemu dziennikowi — bo przecież Gazeta Krzyżowa zdradza niejednokrotnie bardzo żarliwą chęć uchodzenia za organ poważny. Owoż wyczytujemy obecnie w tejże Gazecie Krzyżowej sprostowanie pana Niemojowskiego następnej treści:

„Szanowny panie redaktorze! Numer 105 gazety pańskiej zawiera ustęp o zjeździe kolegów z kampanii polskiej r. 1831 w Śliwnikach 3. maja rb. odbytym, który w wszystkich głównych punktach z prawdą się nie zgadza i który w końcu cel zebrania tajemniczością otacza. Lubo zwyczajny jestem napotykać w większej części dziennikarstwa pruskiego na tendencyjne podejrzywanie i na nienawistne wykrzywiania dążności wielkiego stronnictwa narodowego, do którego mam zaszczyt należeć, i lubo osobiście mało mam ochoty wdawać się w bezowocną wojnę gazeciarską z ludźmi, którzy zasadę narodowości jako dogmat prawa publicznego nad brzegami Padu lub Ejdory uznają a równocześnie ją nad Wisłą i Wartą buntem nazywają, wreszcie też ostatecznego zwycięstwa mej opinii publicznej ani po łasce ani po niełasce gazeciarskiej publiczności w Prusach się nie spodziewam, to jednakże czuję się spowodowanym sprostować podania dziennika pańskiego w interesie prawdy i mianowicie w interesie tej bardzo szanownej klasy mych współobywateli, którzy zapewne Gazety Krzyżowej nie czytają a których pan obwiniłeś, jakoby za nagrodę pieniężną wzięli udział w obchodzie patryotycznym. W skutek publicznego zaproszenia w Dzienniku Poznańskim przezemnie umieszczonego, odwiedziła mię w dniu 3. maja rb. w Śliwnikach znaczna liczba mych towarzyszy broni z r. 1831 rozmaitych stopni wojskowych i rozmaitych stanów. Celem tego zebrania nie było nic innego jak to, co w publicznym anonsie wypowiedziałem, tj. aby z jednej strony wspólnym obchodem uczcić 70letnią rocznicę owej wiekopomnej konstytucyi z r. 1791, którą sobie ojczyzna moja krótko przed tem, nim ją wiarołomni i chciwi sąsiedzi gwałtem rozszarpali, sama nadała, i która pomimo wszelkich twierdzeń nieprzyjacioł, więcej niż cośkolwiek innego dowodzi żywotności narodu polskiego, z drugiej zaś strony aby przez obecność tych wszystkich przyjacioł i kolegów z r. 1831, których śmierć lub wygnanie dotąd oszczędziły, utrzymać i wzmocnić we mnie i w mych gościach żywe wspomnienie owych dni, w których mi, lubo na krótki czas, Opatrzność dozwoliła jestestwo moje poświęcić obronie ojczyzny, a które do najszczęśliwszych mego żywota liczę. Otoż to było moim zamiarem. Uprzejmość i patryotyzm moich rodaków nie zawiodły mych oczekiwań. Gdy zaś pan, pomimo tego, twierdzisz, żem sobie pieniędzmi okupił udział pewnej części mych gości, to nietylko w tem leży brzydka profanacya obchodu, którą mi zarzucasz, ale nadto zupełnie mylne zapatrywanie się na tutejsze stosunki, któremu się stanowczo sprzeciwić muszę. Nie potrzebujemy, Bogu dzięki, uciekać się do tak niecnych środków, aby stwierdzić przed światem najzupełniejszą solidarność, która pomiędzy polską szlachtą a polskim ludem w W. X. Poznańskiem panuje. Spojrzyj pan w historyą wszystkich głosowań konstytucyjnych ostatnich 13 lat i zapytaj się naocznych świadków niejednych bitew, których bez wątpienia pomiędzy czytelnikami znajdziesz, a przyjdziez łatwo do przekonania, że wszelkie przeciwne utrzymywanie i mniemane dowody zaiste są życzeniem ich autorów, ale bynajmniej w rzeciwistości nie istnieją. Śliwniki, 13. maja 1861. N. Niemojowski.“

Do tego oświadczenia dodaje Gaz. Krzyż. uwagę, że odpowiedzialność za opis w niej umieszczony nie na niej, lecz na tych szląskich dziennikach ciąży, z których go wyjęła. Szkoda, że nie oznacza wyraźniej źródła. Jak się bowiem naocznie przekonać można, opis ów równocześnie pojawił się w Gaz. Krzyż. i w Pos. Ztg. bez oznaczenia źródła, którego, jak się zdaje, gdzieindziej jak w szląskich dziennikach szukać należy.

Rzecz urzędowa.

Edykta.

Sąd krajowy w Czerniowcach wprowadzając umorzenie wexlu zgubionego, a wystawionego w Suczawie 28. marca 1860 na 800 złr. w. a. płat. 3 miesięcy a dato na żądanie Piotra i Franciszki Krückel, akceptowanego przez Mikołaja Bilińskiego i legaliz. przez c. k. notariat w Soczawie, wzywa posiadacza tegoż wexlu, aby do dni 45 przedłożył go sądowi, gdyż inaczej będzie niezwłocznie umorzony.

— Sąd kraj. we Lwowie l. 17524 zawiad. p. Zbigniewa Trzecieskiego o pozwie hr. Jana Dzieduszyckiego względem wypłaty sumy wexlowej 3150 złt. w. a. i o wydanym nakazie płatniczym d. 25 kwietnia 1861. Kurator pozwanego Dr. Tarnowiecki z zast. dr. Pfeiflera.

Sąd kraj. we Lwowie ogłosił 1. krydę majątku Mayera Heszelesa, 2. krydę majątku Zacharyasza Pineles. Wybor zastępców masy i wydziału wierzycieli nastąpi 21. października 1861 roku, z terminem wniesienia pretencyi do końca września. Zastępcą masy adw. kraj. Dr. Blumenfeld, z zast. Dr. Mahl.

Sąd krajowy we Lwowie do l. 18736 zawiadamia p. Rylską Agnieszkę i Karola Starkla o pozwie M. Freundlicha względem zapłacenia sumy wexl. 2126 zł. w.a. i o wydanym nakazie płatniczym z dnia 8. maja r. b. Kuratorem adw. Dr. Tarnowiecki.

Urząd pow. w Rymanowie do l. 445 — 902 powołuje do spadka a) sukcesor. śp. Jana Pacolego, zmarł. w Głębokim, dn. 27. grudn. 1853, a mianowicie Annę i Mariannę Pacolową. b) Sukcesorów Jędrzeja Czepko, zmarł. dn. 20. paźdź. 1859, mianowicie Annę Czepkowną. Kuratorem od a) Jan Potocki, od b) Fed'ko Siwulicz.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 31. maja.		gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł.	44 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „	46 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „	30 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „	15 „
Talar pruski	„ „	2 „	7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „	60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „	75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	— „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „	— „
5% Pożyczka narodowa		79 „	— „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 31. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.90 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 783.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 179.10. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.— Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.54 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. maja.

Zajazd Podolski. PP. Smolnicki Franciszek z Nowikaszon. Postruski Stan. Konstanty z Podhorodec.

Zajazd Leszczyńskiego. Wojnarowski Ant. z Dydiatycz.

Hotel angielski. Prunkul Jan z Cieliszeny. Prunkul Michał z Czerniowiec.

dnia 30. maja.

Zajazd rosyjski. PP. Couza Teodor z Paryża. Babecki Kajetan z Byszowa. Rudziński Antoni z Leszczyny. Truskolawski Leopold z Płonny.

Hotel europejski. Hr. Starzeński Bojomir z Derewni. Roszkowski Xawery z Tartakowa. Abancourt Xawery z Łówczy. Krotochwil Maryan z Korytowa. Malczewski Stanisław z Danilcza.

Hotel Langa. Borowscy Skarbek Leon i Ludwik z Radruża. Szyjkowski Jan z Krowicy. Grygorcze Dorota z Leszczawki.

Hotel angielski. Frankowski Ignacy z Przemyśla. Podhorodyński Eugeniusz z Paryża.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 29. maja.

PP. Xdz. Kan. Kulczycki Michał do Budzanowa. X. Reinhard Alojzy, dziekan do Rodatycz. Płoński Tomasz do Leśniowic. Hrankay Wojciech c. k. por. i Janowicz Emil, c. k. ppor. do Żółkwi. Lubieniecki Jakób, c. k. prob. do Rozwadowa. Moszoro Mikołaj do Klimca.

dnia 30. maja.

PP. Couza Teodor do Paryża. Młodecki Kazimierz, ces. ros. rotmistrz do Krakowa. Kędzierski Izydor do Brodów. Wilczyńska Emilia do Hrebenny. Ritterowa Leokadya do Uherzec.

INSERATY.

Pewien lekarz

(Chirurgus et Acoucher)

praktykując dłuższy czas w głównym szpitalu lwowskim, życzył by sobie państwom jadącym do kąpiel zagranicznych lub Wiednia towarzyszyć.

Bliższa wiadomość poste restante J. B. Nr. 120 we Lwowie. 177 1—3

Świeży transport!

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— podług dziennego kursu —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

☞ Mniej jak dwie flaszek ze Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych uprasza się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycznia 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu syropu pana Mayera z Wrocławia u pana kupionego, w krótkim czasie wszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publicznej wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małej.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu—kwarta lub 2 funty wagi aptekarskiej 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

Nr. 384. D. D. T.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia

W KRAKOWIE

przestrzega niniejszem wszystkich chcących przystąpić do tego Towarzystwa z ubezpieczeniami swojemi, żeby nie dawali wiary tak zwanej „Taryfie ogniowej premiów“ przez niektóre spekulacyjne Towarzystwa asekuracyjne obcokrajowe, drukiem w dwóch kolorach ogłoszonej; znajdują się tam bowiem błędne a na niekorzyść naszej instytucyi naciągnięte porównania.

Jedynie prawdziwych wyjaśnień tak statutu Towarzystwa jako też jego skorowidza do obrachowania zaliczek ułożonego, każdy interesowany zasięgnąć może, albo w biurze Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, albo w biurze jej Reprezentacyi we Lwowie, albo też u agentów Towarzystwa których spis poniżej się podaje. —

Kraków dnia 20. maja 1861.

Dyrekcya

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — H. Kieszkowski.

Spis

Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE:

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Bełz	Dr. Neupauer Ambroży
Brzesko	Gałek Walenty
Biała	Przybyłko Andrzej
Bochnia	Jopek Franciszek
Bukowsko	Paszkowski Waleryan
Bóbrka	Czarnik Jakób
Brody	Gomoliński Julian
Brzeżany	Prawecki Eustachy
Brzostek	Ujejski Bolesław
Brzozów	Korczyński Jan
Buczacz	Lewicki Antoni
Ciężkowice	Wiktor Salezy
Czerniowce	Miller Maxymilian
Czortkow	Strzelbicki Józef
Dąbrowa	Darski Erazm
Dębica	Koszykiewicz Michał
Dęblin	Studnicki Juliusz
Drohobycz	Stokłosiński Szczęsny
Dukla	Langie Jan
Dunajów	Wolski Walery
Dynów	Friszmann August
Dzików	Giżyński Narcyz
Frysztak	Bieliński Władysław
Gdów	Dąbrowski Jan
Gorlice	Kromkaj Andrzej
Grzymałów	Bauer Józef
Husiatyn	Kniaziołuski Wincenty
Jarosław	Wilczyński Adam
Jasło	Steinhaus Józef
Kałusz (Wierzchnia)	Jabłonowski Franciszek
Kęty	Mrozowski Stanisław
Kolbuszów	Niewiarowski Józef
Kołomyja	Alexandrowicz Felix
Kozowa	Szydłowski Hilary
Krosno	Włyński Tadeusz
Krzywcze	Pazirski Stefan
Leżajsk	Bauer Piotr
Lisko	Barański Robert
Lutowiska	Martyni Henryk
Lwów	Plagowski Ludwik
Łańcut	Danielewicz Gabryel
Mielec	Ostrowski Jan
Myślenice	Sendler Franciszek
Mosty wielkie	Fedynski Wawrzyniec
Niemirów	Hierowski Ludwik
Nowy Sącz	Freund Sebald
Nowy Targ	Kamiński Ludwik
Obertyn	Lechowski Franciszek
Olesko	Tomaszewski Erazm
Olszyce	Studziński Soter
Oświęcim	Niedzielski Adam
Podgórze	Siedlecki Alexander
Podhajce	Wirski Władysław
Przemyśl	Nowakowski Henryk
Radomyśl	Pietrzycki Felix
Rozwadow	Kaschnitz Karol
Rudki	Filipowski Bogusław
Rymanów	Biliński Stanisław
Rzeszów	Krajewski Anzelm
Sambor	Kieszkowski Józef
Sanok	Zarewicz Jan
Sądowa Wisznia	Osmólski Jan
Sokal	Kwiciński Ignacy
Stanisławów	Borecki Józef
Stryj	Ziętkiewicz Stanisław
Strzyżów	Zajączkowski Jan
Śniatyn	Camil Henryk
Tarnow	Kunaszowski Jan
Tuchów	Jakliński Stanisław
Tarnopol	Przyłuski Albert
Tłuste	Reiss Franciszek
Turka	Czyrniański Michał
Ulanów	Piotrowski Adolf
Ustrzyki dolne	Jankowski Henryk
Wadowice	Warzeszkiewicz Stanisław
Wieliczka	Łapiński Ludwik
Wojnicz	Wiśniewski Konstanty
Zaleszczyki	Kodrębski Józef
Zborów	Szczepankiewicz Franciszek
Złoczów	Riedl Jan Paweł
Żółkiew	Nabielak Robert
Żurawno	Nowicki Marceli
Żywiec	Pawluszkiewicz Jakób.

168 1—3

Swieże WODY MINERALNE

z źródeł krajowych i zagranicznych dostać można przez całe lato w handlu korzeni, win i delikatesów

A. Mańkowskiego

w mieście pod Nr. 17. przy ulicy halickiej.

Pierwsze transporta już nadeszły, poźniejsze w odpowiednich przerwach nadchodzić będą. 178 1 3

Na drodze międz Lwowem, Jaryczowem a Milatynem dnia 18. maja

zgubione zostały

trzy pierścionki damskie,

zawinięte w chustce z cyfrą C. W. Znalazca tych drobnych pamiątek zechce się zgłosić do p. Hoffmana, właściciela hotelu rosyjskiego we Lwowie, i otrzyma tamże

nagrodę 30 złt. w. a.

Uwiadomienie dla zwolenników homeopatyi.

1. Wyszedł drugi zeszyt czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“ — prenumeratę całoroczną przyjmują xięgarnie pp. Jabłońskiego i Milikowskiego we Lwowie, lub bezpośrednio Redakcya.

2. W cyrkule brzeżańskim może lekarz homeopata pod pewnemi warunkami mieć posadę stałą; ktoby chciał wejść w stosunki, raczy zgłosić się pisemnie do JW. Hr. Wł. Kalinowskiego w Bakowcach p. Bóbrka.

3. Odczyty popularno-gospodarcze o weterynaryi homeopatycznej w zakładzie agronomicznym w Dublanach rozpoczęły się 16. maja, i będą trwały do 15. sierpnia r. b.; ktoby ze zwolenników homeopatyi chciał korzystać z tej nauki, zechce zgłosić się do dyrekcyi wspomnionego zakładu.

A. Kaczkowski,
MDr., Redaktor czasopisma „Homeopata polski“.

171 1—3

Nasienie rzepy Turnipsu

produkcyi Wgo Androszowskiego, sprzedaje p. Józef Klein w rynku l. 232 pod gwiazdą. 157. 1—6.

PROPINACYA

koło dworca Jarosław, z jedną karczmą o dwóch dużych pokojach i czterema mniejszemi, spiżarnią, kuchnią i piwnicami, tudzież stajnią na 16 koni i osobną na nierogaciznę — jest od 1. lipca b. r. do wydzierżawienia na lat kilka — chęć mający wejść w ten interes, raczy się zgłosić do kancelaryi administracyjnej dóbr Jw. hrabiego Siemieńskiego w Pawłosiowie, post rest. Jarosław, tudzież:

OBERŻA

składająca się z trzech sal, tyleż pokojów gościnnych, pomieszkania dla gospodarza, kuchni, szpiżarni, piwnicy, stajni na 12 koni z ogrodem publicznym na trakcie z Dukli do Polski, także przy dworcu kolei żelaznej Jarosław, jest od 1. lipca b. r. w kancelaryi administracyjnej w Pawłosiowie do wydzierżawienia.

Dodając do wiadomości i to: że w tem dworcu towarzystwo kolei nie ma prawa propinacyi i nie wykonywuje go. 166 1—6

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jaka najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.** w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. —

Uwiadomienie.

Dobra Milno, Bukowina i Gątowa w obwodzie złoczowskim leżące, o półtrzecia mili od Tarnopola, a cztery mile od miasta Brodów odległe, mające 774 morgów gruntów ornych, 130 morgów łąk i sianożęci, wyłączne prawo propinacyi, 300 numerów osady; dwa młyny, gorzelnię i wołownię murowaną, i wszelkie potrzebne budynki gospodarskie, są od 24. czerwca 1861 roku na lat kilka do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właścicielki tychże dóbr, mieszkającej we Lwowie, przy ulicy Pańskiej w domu zwanym p. Gablenza pod l. 1¼ na pierwszem piętrze. 167. 1—3

Glycerin=Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spódniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. TOMANKA we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr.

132 2—6

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.